



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 21/2016**

Beata JURKOWICZ

Demokracja w wydaniu austriackim



Najdłuższa w historii Austrii kampania wyborcza zakończyła się ostatecznie zwycięstwem Alexandra Van der Bellena, niezależnego kandydata popieranego przez Zielonych, który w powtórzonej drugiej turze wyborów prezydenckich ponownie pokonał Norberta Hofera, polityka Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ).

Alexander Van der Bellen to siedemdziesięciodwuletni profesor ekonomii, były szef partii Zieloni, który startował jako kandydat niezależny. Tuż po ogłoszeniu wyników Eva Glawischnig, szefowa austriackich Zielonych, stwierdziła, że jest to historyczny dzień, bowiem Van der Bellen będzie pierwszym prezydentem po II wojnie światowej, który nie ma związków z żadną z dominujących na austriackiej scenie politycznej partii, czyli socjaldemokratów (SPÖ) i chadeków (ÖVP).

Alexander Van der Bellen zostanie zaprzysiężony 26 stycznia 2017 roku i będzie dziewiątym prezydentem w powojennej Austrii.

Było to już drugie zwycięstwo der Bellena, który otrzymał 53,8 proc. głosów, a jego konkurent Norbert Hofer 46,2 proc. głosów. Frekwencja wyniosła 74,2 proc. W kwietniu 2016 roku w pierwszej turze wyborów prezydenckich zagłosowało 68,5 proc. obywateli, natomiast 22 maja, czyli w unieważnionej drugiej turze wyborów głos oddało 72,65 proc. uprawnionych.

Z powodu licznych skarg na nieprawidłowości, do jakich miało dojść podczas drugiej tury wyborów prezydenckich Austriacki Trybunał Konstytucyjny nakazał powtórkę głosowania. Przy czym nie udowodniono żadnych fałszerstw, zarzuty dotyczyły kwestii formalnych takich jak np. zbyt wczesne otwarcie kopert w głosowaniu korespondencyjnym, czy liczenie głosów przez osoby nieuprawnione.

22 maja Van der Bellen pokonał swojego kontrkandydata ponad 30 tys. głosów, co stanowi 0,6 proc. Dlatego też firma badawcza SORA, która na zlecenie stacji telewizyjnej ORF Austrii wykonała badanie *exit poll*, wskazywała pięćdziesięcioprocentowy wynik dla obu kandydatów. Wg obliczeń sondażowni poziom przewagi pomiędzy pretendentami do urzędu prezydenta był zbyt niski (poniżej błędu statystycznego), aby wskazać zwycięzcę na podstawie *exit poll*. Do chwili oficjalnego ogłoszenia wyników nic nie było przesądzone. Głosowanie z 22 maja okazało się być doskonałą lekcją demokracji, bowiem pokazało, że każdy głos jest na wagę złota.



Starcie wyborcze przypominało wybory prezydenckie w Polsce w 1995 roku, kiedy po ogłoszeniu sondażowych wyników drugiej tury Polacy poszli spać przekonani, że prezydentem pozostanie Lech Wałęsa. Rano okazało się, że będzie to Aleksander Kwaśniewski. Analogiczna sytuacja miała miejsce w Austrii. Po przeliczeniu głosów oddanych w lokalach wyborczych przewagę miał Norbert Hofer. Dopiero po zakończeniu liczenia głosów korespondencyjnych szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść Alexandra Van der Bellena. Dlatego też do chwili oficjalnego ogłoszenia wyników żaden z kandydatów nie zdecydował się na świętowanie sukcesu.

W wyniku starcia kandydata liberalnego ze skrajnie prawicowym nastąpiła silna polaryzacja w społeczeństwie austriackim, która utrwaliła się wskutek decyzji Trybunału Konstytucyjnego. Walka wyborcza pomiędzy tak przeciwstawnymi politykami była spowodowana niezadowoleniem wyborców z rządów koalicji chadecko-socjaldemokratycznej. Do drugiej tury nie weszli kandydaci rządzącej koalicji, ani Andreas Khol z ÖVP, ani też Rudolf Hundstorfer z SPÖ. Obaj kandydaci otrzymali zaledwie po 11 proc. głosów. Pierwszą turę wyborów prezydenckich wygrał Norbert Hofer zdobywając 35,1 proc., na drugim miejscu uplasował się Alexander Van der Bellen z 21,3 proc.

Wspomniana polaryzacja sprawiła, że w drugiej turze, która odbyła się w maju, wzięło udział 200 tys. osób więcej, aniżeli w pierwszej. Natomiast Austriacy głosowali zarówno 22 maja, jak i 4 grudnia przede wszystkim przeciwko Hoferowi, a nie za Van der Bellenem. Przy czym tego typu zachowania wyborcze są dość powszechnym zjawiskiem w krajach demokratycznych, zwłaszcza w sytuacji, w której w pierwszej turze odpada czyjś faworyt, wtedy wyborcy decydują się oddać głos na tzw. mniejsze zło. Dodatkowo kandydaci, chcąc pozyskać głosy swoich przeciwników z pierwszej tury, podgrzewają atmosferę, próbują często w bezpardonowy sposób zdyskredytować konkurentów. Tego samego doświadczyliśmy także i w Polsce. Podobny spektakl odbywa się co cztery lata w Stanach Zjednoczonych, gdzie niedawno zakończyła się brutalna walka pomiędzy Donaldem Trumpem a Hillary Clinton, w której była pierwsza dama poniosła porażkę. Tak też będzie zapewne we Francji wiosną 2017 roku.

W Austrii, gdzie do tej pory wybory prezydenckie wygrywali politycy socjaldemokracji lub chadecji, a w tym roku na finiszu starli się kandydaci reprezentujący radykalnie odmienną



wizję państwa i społeczeństwa – polaryzacja sięgnęła zenitu. Dodatkowo kandydat FPÖ próbując podgrzać atmosferę sięgał do mało wyrafinowanych metod. Np. zestawiał w internecie zdjęcie swojego konkurenta ze zdjęciami przedstawiającymi Hitlera. Na zdjęciu był widoczny Alexander van der Bellen na łonie natury i z psem, zaś fotografie z przeszłości prezentowały Hitlera z jego ukochanymi owczarkami. Van der Bellen zapytał o tę kwestię Hofera podczas debaty telewizyjnej. Natomiast polityk FPÖ tłumaczył się, że sam jest ofiarą, ponieważ na jego plakatach wyborczych widnieją często swastyki. Ponadto do Alexandra Van der Bellena kierowano różnego rodzaju groźby, które nasilały się wraz z agresywną retoryką kampanijną. Austriackiej policji udało się ustalić tożsamość dwudziestosiedmioletniego mężczyzny, który za pośrednictwem Twittera groził Van der Bellenowi śmiercią.

Gdyby w Austrii głosować mogli jedynie mężczyźni wygrałby Hofer, na którego zagłosowało aż 56 proc. mężczyzn i 38 proc. kobiet. Z kolei na Van der Bellena głos oddało aż 62 proc. kobiet (w maju 54 proc.) i tylko 44 proc. mężczyzn. Poparły go urzędniczki, emerytki i kobiety prowadzące własny biznes. Wynika to z faktu, że kobiety nie chcą dłużej wspierać tradycyjnego świata, w którym dominują mężczyźni. Chcą równouprawnienia w życiu publicznym, a kwestie równościowe Van der Bellen podnosił wielokrotnie. Należy przy tym podkreślić, że Austria jest jednym z państw Unii Europejskiej, gdzie postulaty równej płacy cieszą się bardzo dużym poparciem. Z wielu badań prowadzonych w różnych krajach wynika, że kobiety częściej popierają liberalnych kandydatów, aniżeli konserwatywnych. Przywiązują też większą wagę do kompetencji kandydatów. Przytoczone wskaźniki powinny być drogowskazem dla wszystkich partii (zresztą nie tylko w Austrii), które określają się mianem progresywnych. Bez zaangażowania kobiet, bez wyeksponowania ich postulatów w programach wyborczych, wybory wygrać będzie skrajna prawica.

Wbrew licznym komentarzom powyborczym, które pojawiły się również w polskich mediach, Austria wcale nie jest zielona. Wygrana Alexandra Van der Bellena w wyborach prezydenckich bynajmniej nie oznacza poparcia społecznego dla idei ekologicznych, głoszonych przez partię Zielonych. Aż 42 proc. jego wyborców udzieliło mu poparcia, ponieważ chcieli zapobiec wygranej Norberta Hofera, z obawy, że polityk FPÖ będzie szkodził Austrii na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim jest uważany za prawicowego ekstremistę. Z kolei tylko dla 24 proc. wyborców Hofera główną motywacją było powstrzymanie Van der Bellena.



Elektorat FPÖ uważa, że skutkiem zwycięstwa byłego szefa Zielonych będzie wzrost liczby uchodźców w Austrii. Dla niektórych zwolenników Hofera istotny był też wiek przyszłego prezydenta – uważali oni, że Van der Bellen jest za stary.

Alexander Van der Bellen w kampanii wyborczej opowiadał się za prezydenturą spokojną, wpisującą się w system polityczny Austrii, w którym prezydent pełni przede wszystkim funkcje ceremonialne. Z kolei Hofer zapowiadał aktywną prezydenturę, podkreślał, że chce wpływać na bieżącą politykę, co – wbrew założeniom – nie przysporzyło mu zwolenników. Mało tego – wręcz stracił wyborców swoją agresywną kampanią.

Nie można też zapominać, że kampania toczyła się po referendum w Wielkiej Brytanii, w którym obywatele tego kraju zdecydowali o opuszczeniu Unii Europejskiej. Kiedy więc lider UKIP Nigel Farage powiedział, że po zwycięstwie Norberta Hofera również i Austria może wystąpić z UE (Öxit), zasiał panikę, zwłaszcza że austriacka gospodarka jest silnie powiązana z unijną.

Zdaniem zwolenników UE, wybór Van der Bellena, który jest politykiem proeuropejskim, stanowi gwarancję pozostania Austrii w UE. Miało to znaczenie aż dla 65 proc. obywateli. Jego wyborcy stali też na stanowisku, że posiada lepsze kompetencje do reprezentowania kraju na zewnątrz i budzi większe zaufanie za granicą, a także rozumie rolę prezydenta. Przewodniczący partii NEOS (Nowa Austria i Forum Liberalne) Matthias Strolz, który wspierał Van der Bellena, podkreślił, że można wygrywać wybory niosąc na sztandarach integrację europejską. Przyszły prezydent w drugiej turze dostał też wsparcie ze strony polityków Socjaldemokratycznej Partii Austrii (SPÖ), kanclerz Christian Kern wyraził zadowolenie ze zwycięstwa progresywnego polityka. Van der Bellena oficjalnie poparli też liczni burmistrzowie reprezentujący Austriacką Partię Ludową (ÖVP), natomiast szef partii Reinhold Mitterlehner, po ogłoszeniu wyników ucieszył się, że prezydentem zostanie osoba otwarta na świat i polityk proeuropejski.

Przedwyborcze sondaże nie pokazywały zdecydowanego zwycięzcy, raz niewielką przewagę miał Hofer, innym razem Van der Bellen. Biorąc pod uwagę wyniki drugiej tury wyborów, która została unieważniona, i fakt, że wtedy szala zwycięstwa na korzyść przyszłego prezydenta przechyliła się jedynie o 0,6 proc., wygrana Van der Bellena z ponad siedmioprocentową przewagą jest ogromnym zaskoczeniem dla obserwatorów austriackiej



sceny politycznej. Oznacza to, że Van der Bellen zmobilizował 3,5 proc. dodatkowych wyborców, a Hofer 3,5 proc. głosów stracił.

Austriacy w tegorocznych wyborach prezydenckich powiedzieli „nie” skrajnej prawicy, ale powiedzieli też „nie” obecnemu układowi rządzącemu. W tym miejscu rodzi się pytanie czy socjaldemokraci i chadecja wyciągną wnioski z tej porażki. Jeśli partie polityczne tzw. głównego nurtu nie zmienią swojej strategii, to poniosą w najbliższych wyborach parlamentarnych porażkę. Mimo ostatecznie przegranych wyborów, Hofer jest największym beneficjentem rządów koalicji SPÖ i ÖVP. Zazwyczaj na tego typu mariażach tracą obie strony, ponieważ, aby skutecznie rządzić muszą iść na duże kompromisy, niejednokrotnie tracą swoją tożsamość, rezygnują z realizacji znacznej części programu. Wprawdzie tym razem prawicowy populizm został powstrzymany, ale wynik wyborów jest dowodem na erozję obecnego systemu partyjnego.

Tegoroczne wybory prezydenckie obnażyły wszelkie bolączki największych partii politycznych, pokazały słabość dotychczasowego systemu wyborczego, ale też to, jak ważne znaczenie ma niezależność Trybunału Konstytucyjnego, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych. Przypadek austriacki powinien zmusić polskich polityków do refleksji. Należy przy tym podkreślić, że nauczyciele Wiedzy o Społeczeństwie dostali do ręki casus, na podstawie którego mogą objaśniać rolę sądów konstytucyjnych w demokratycznym świecie.

Norbert Hofer zapowiedział, że wystartuje w wyborach za sześć lat, bo tyle trwa kadencja prezydenta Austrii. Po drodze jego partia może wygrać wybory parlamentarne. Jeśli upojone sukcesem zdrowego rozsądku partie nie będą poszukiwać odpowiedzi na wyzwania współczesnego świata, pozycja FPÖ będzie rosła. Problemy, które zaprowadziły Hofera do drugiej tury wyborów, nie zniknęły. Mimo że nastąpił znaczący spadek liczby uchodźców nielegalnie przedostających się do Europy, to wojna w Syrii dalej się toczy. Nierówności społeczne i spadek wzrostu gospodarczego są faktem, który może nadawać ton debacie w kolejnych wyborach. Z punktu widzenia wielu Austriaków Hofer jest w stanie rozwiązać te problemy. Jego zwolennicy podkreślają, iż polityk FPÖ rozumie ich troski, postrzegają go jako osobę kompetentną, a jego najważniejszą zaletą jest to, że występuje przeciwko systemowi politycznemu.



Jedenastomiesięczna kampania wyborcza była nie tylko najdłuższą, ale i też najdroższą w historii. Zieloni wydali na nią 7 mln euro, a FPÖ 6 mln euro. Do historii przejdzie też słowo roku 2016, którym został liczący 52 znaki rzeczownik „Bundespraesidentenstichwahlwiederholungsverschiebung”, oznaczający przełożenie powtórki dogrywki (tzn. drugiej tury) wyborów prezydenta federalnego.

Wielu komentatorów w Europie podkreśla, że zwycięstwo Van der Bellena zatrzymało falę prawicowego populizmu. Wydaje się jednak, że jest to raczej myślenie życzeniowe. Wszystkie populizmy żywią się fobiami, które są wypadkową doświadczeń historycznych, struktury społecznej, stanu gospodarki, czy postawy elit rządzących. Jediną ich cechą wspólną jest antysystemowość. W Austrii jej twarzą zostali Norbert Hofer i Alexander Van der Bellen. Ostatecznie zwycięsko z tego starcia wyszedł kandydat postępowy, ponieważ przeciwko Hoferowi zjednoczyły się wszystkie siły polityczne. Jesienią odbyły się wybory parlamentarne na Litwie, które wygrał Litewski Związek Rolników i Zielonych (LVŽS). Bynajmniej nie oznacza to, że Litwini stali się zwolennikami wartości ekologicznych, raczej był to głos sprzeciwu wobec elit rządzących w tym kraju. Wybory prezydenckie w Austrii, podobnie jak wybory parlamentarne na Litwie, pokazały jedynie, że protest obywateli przeciwko partiom mainstreamowym nie musi przybierać szat prawicowego populizmu.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko*



Demokracja w wydaniu austriackim

FAE Policy Paper nr 21/2016

Beata Jurkowicz

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 21/2016

Demokracja w wydaniu austriackim

Autor: Beata Jurkowicz

Ekspertka Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwentka Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW. Zajmuje się stosunkami polsko-niemieckimi oraz integracją europejską. W 2011 roku otrzymała stypendium Roberta Schumana w Parlamencie Europejskim.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.